Nr. 76. Przemyśl, Niedziela 20. września 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, [illegible] em od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Wrzesień	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
20. niedz.	D. 18 pośw. Eustach.	N. 13. po Sosz. R. B.
21. pon.	Mateusza Ap.	Joakima
22. wtor.	Maurycego M.	Mynadory
23. środa	Tekli P. M.	Fteodory M.

Załatwiając sprawozdanie z 27. lipca 1891 L. 6203, którem akta sprawy zarządzonej przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskaty umieszczonego w Nr. 39 *Gazety Przemyskiej* z 13. maja 1891 artykułu pod napisem „O cześć wam panowie“ przedłożono wskutek zażalenia redaktora p. Słotwińskiego przeciw orzeczeniu Trybunału prasowego w Przemyślu z 23. czerwca 1891 L. 5104, — na jawnem posiedzeniu powziętem a po przedniem orzeczenie konfiskatę zatwierdzającem w mocy utrzymującemu, postanowił c. k. wyższy sąd krajowy, po wysłuchaniu c. k. Nadprokuratora Państwa zażaleniu powyższemu nie dać miejsca i zaczepione orzeczenie z powodów tamże przytoczonych zatwierdzić.

O tej decyzyi wyższego c. k. Sądu krajowego z 25. sierpnia 1891 L. 18248 zawiadamia się Redakcyę, i wzywa o umieszczenie decyzyi tej w najbliższym numerze *Gazety Przemyskiej*

C. k. Prezydent
Dr. Dylewski m. p.
Z c. k. Sądu obwodowego.
Przemyśl, 7. września 1891.
Eberle m. p.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 19. września 1891.

Sławny p. Blowitz, paryski korespondent *Timesa*, którego fantazya ostatnimi czasy wysilała się w nader oryginalnych kierunkach, opowiada znowu, że odebrał niezwykle ciekawe informacye z Budapesztu. Według nich, wynikiem narad politycznych, jakie się odbywały w Schwarzenau przy sposobności manewrów pod Göpfritz, było stanowcze oznaczenie wypadków, w jakich mocarstwa trójprzymierza obowiązują się wspólnie wystąpić do walki z całą swoją siłą zbrojną. Odnośny projekt miał wyjść od cesarza Franciszka Józefa i obejmuje ewentualności napadu Francyi na Włochy, napadu Francyi na Niemcy, albo napadu Rosyi na Austryą. Jeżeli rzeczywiście wiadomości p. Blowitza opierają się na informacyach autentycznych i z poważnego pochodzących źródła, byłyby one jednem z najważniejszych doniesień, jakie pojawiły się obecnie w europejskiej prasie. Traktat austryacko-niemiecki z d. 7. października 1879, ogłoszony równocześnie w Berlinie i w Wiedniu d. 3. lutego 1888 r., w artykule pierwszym zastrzega, że jedynie w razie rosyjskiego ataku na jedno z obu mocarstw, są one obowiązane do wzajemnej pomocy za pośrednictwem całej swojej siły zbrojnej. Artykuł drugi orzekał, że w razie ataku Francyi na Niemcy, Austrya zachować winna życzliwą neutralność i jedynie w razie rosyjsko-francuskiego przymierza miałaby obowiązek do czynnego poparcia Niemiec. Tak więc na konferencyach w Schwarzenau zaszłyby w powyższych zastrzeżeniach zasadnicze zmiany. Ponieważ jednak p. Blowitz nazbyt często nie rachuje się z prawdą, wiadomość, która przez jego usta wydostaje się na świat, musi już dlatego samego narazić się na niedowierzanie. Sama w sobie przecież nie ma nic nieprawdopodobnego, jak zresztą w ogóle w dzisiejszej niepewnej i niejasnej sytuacyi każda najdziwaczniejsza nieraz wiadomość wywołuje trwogę i niepokój nietylko we wrażliwem na senzacye dziennikarstwie, lecz także w pośród doświadczonych mężów stanu i dyplomatów.

Wobec doniesień swojego czasu z Dubrownika, iż na jednym z okrętów austryackich przewieziono 4000 sztuk karabinów, 700 rewolwerów i wielką ilość amunicyi do Albanii, zatwierdza *Fremdenblatt* na podstawie przeprowadzonego dochodzenia, iż chodzi tu tylko o 300 karabinów i 130 rewolwerów starego systemu, które przewieziono na łodzi tureckiej sposobem przemytniczym, podając Korfu, jako miejsce gdzie zapasy te miały być wyładowane Komunikat *Fremdenblattu* stwierdza, iż ajent dyplomatyczny Czarnogóry doniósł o tej przesyłce wprost do pałacu sułtańskiego, a więc z pominięciem zwykłej w takich razach drogi, tj. W. Porty i dlatego też nasuwa się domysł, że Czarnogóra chciała swoją denuncyacyą wzbudzić w sposób tendencyjny podejrzenie, że Austro-Węgry żywią wobec Turcyi nieprzyjazne zamiany, lub też pragną zamącania spokoju w Albanii. *Fremdenblatt* podnosi, iż książę Mikołaj czarnogórski podczas tego zajścia przebywał w Wiedniu i dopiero po powrocie do Cetynii dowiedział się o intrydze swojego rządu.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Warszawy: Nie ulega wątpliwości, iż znaczne zgromadzenie wojsk w zachodnich guberniach spowodowane jest zwyczajnemi ćwiczeniami wojsk w jesieni. Natomiast jednak zachodzi pytanie, czy te wszystkie wojska, ściągnięte na tegoroczne ćwiczenia po ukończeniu ćwiczeń zostaną znowu na Wschód przeniesione. — Do stanowczego potwierdzenia tego pytania nie ma dotąd autentycznych danych.

Donoszą także z Warszawy, iż rząd rosyjski zwraca najtroskliwszą uwagę na wojskowe skompletowanie i praktyczną dyslokacyę straży pogranicznej. Niedawno wyszło carskie rozporządzenie, upoważniające ministra skarbu, aby w porozumieniu z Hurką postarał się o wybudowanie w niewielkiem oddaleniu od granicy małych koszar dla straży pogranicznej.

Strefowe zgromadzenie
oddziałów przemyskiego, jarosławskiego i cieszanowskiego gal. Tow. gos

W dniach 7. i 8. b. m. podczas urządzonej w Przemyślu wystawy koni odbyło się pod przewodnictwem hr. Wład. Koziebrodzkiego strefowe zgromadzenie oddziałów przemyskiego, jarosławskiego i cieszanowskiego gal. Tow. gospodarczego. Jako delegat komitetu centralnego przybył St. hr. Stadnicki.

Pierwszym punktem porządku dziennego zgromadzenia była sprawa założenia w przemyskiej okolicy c u k r o w n i. Referent dr. Pawlikowski podniósł, iż sadzenie buraków, któreby następnie spotrzebowała cukrownia, nietylko podwyższyłoby docbód z roli, ale nawet podniosłoby jej kulturę. Po długiej dyskusyi, która się nad tą sprawą rozwinęła, zgromadzenie uchwaliło potrzebę założenia cukrowni, a w celu wynalezienia stosownego miejsca i zebrania odpowiednich funduszów, wybrano komisyę złożoną z pp. Adama i Andrzeja książąt Lubomirskich, Stefana hr. Zamoyskiego, Wład. hr. Koziebrodzkiego, Stanisława Szczepanowskiego, Voltera, Misiągiewicza i St. hr. Stadnickiego.

Następnie hr. Łoś przedstawił korzyści, jakieby dla producentów rzepaku wynikły, gdyby w okolicy założono olejarnię, i rzucił myśl, czy nie udałoby się założyć takiej olejarni w Krukienicach obok fabryki nawozów kostnych.

Celem zbadania tej sprawy wybrano komitet, w skład którego weszli: pp. Adam ks. Lubomirski, Bzowski, B. Gurski i Prochaska.

Nastąpił referat p. Gurskiego „o wystawie koni roboczych i sprawozdanie z rezultatów krzyżowania tych koni z rasą ardeńską.“

Referent, naszkicowawszy w krótkości obraz odbywającej się właśnie wówczas wystawy koni roboczych, zwrócił przedewszystkiem uwagę zgromadzenia na znakomite zalety przedstawionych okazów koni roboczych, krzyżowanych z ardenami, i wykazał, iż błędnem jest zapatrywanie tych, którzy twierdzą, iż wprowadzenie krwi zimnej u koni roboczych nie przyniesie żadnych korzyści, a są natomiast za krzyżowaniem koni roboczych z krwią gorącą. Dalej zaznaczył referent, iż Towarzystwa gospodarskie powinny się starać o odzyskanie większego niż dotąd wpływu na kierunek i przeprowadzenie hodowli roboczych koni, i powinny się pod tym względem wyzwolić z pod dyktatury rządu, który przedewszystkiem dba o to, aby w koniach roboczych mógł znaleźć jak najwięcej materyału na remonty. W końcu zaznaczył referent, iż tegoroczna wystawa koni w Przemyślu była pięknym dowodem, iż systematycznie od kilku lat już prowadzone starania przemyskiego oddziału ku podniesieniu chowu roboczych koni, nie spełzły na niczem, lecz pięknie wydały owoce.

Nad sprawą krzyżowania roboczych koni wywiązała się hardzo żywa i zajmująca dyskusya. PP. Władysław i Włodzimierz Joungowie, chociaż uznawali wielkie korzyści jakie wynikają z krzyżowania koni roboczych z ardenami, żądali, aby Towarzystwo gospodarskie na razie postarało się o zwiększenie liczby dobrych ogierów dla klaczy włościańskich, nim jeszcze będzie można wprowadzić odpowiednią ilość ardenów. Książę Adam Sapieha zaznaczył, iż ardeny fałszywie zaliczane bywają pod jedną kategoryę z końmi t. zw. „zimnej krwi“ tj. z pinzgauerami, norfolkami, perszeronami itp., albowiem pochodzenie ardenów jest wschodnie. Niestety jednak ardeny sprowadzane do Austryi i do Galicyi, są to mieszańce, krzyżowane z iryzami lub z północnym koniem francuskim; jedyny prawdziwy arden był „Foy,“ przed kilku laty oddany przez rząd p. Dembowskiemu do użytku. Kto wie, czy i ten byłby się do nas dostał, gdyby go rząd nie był otrzymał w prezencie. Prawdziwy arden jest nie wielki, krępy, na suchej nodze, o bardzo energicznych ruchach. Ks. Sapieha był pierwszy, który rozpoczął próby z ardenami, a rezultat był ten, że wyprodukowane w ten sposób konie skakały przez rowy szerokie dwanaście stóp, przez płoty wysokie 3—4 stóp, robiły 11 kilometrów w 30 minutach, a para pół krwi ardenów woziła 30 centnarów metrycznych ciężaru, i w pługu i wszędzie z łatwością spełniała

ZYGZAKIEM.

Krzywd na honorze mszczono ongi w Polsce kordem, Francuz za obrazę wyzywa na szpady, Hiszpan i Włoch chwytają za noże, Anglik kułakuje, Niemiec łoi kijem, Moskal wali w pyski, a Galicyanin . . . Galicyanin chwyta za pióro i przewertowawszy oddział XII ustawy karnej, wnosi do sądu tak zwaną „obrazówkę.“ Splamiony honor wypiera się przed trybunałem. Czy z tej pralni honorowej wychodzi czysty, niechaj opowiedzą pp. Kwiatkowski, Czyżyk i Zahajko, którzy w środę wzięli się przed ławą przysięgłych do prania honoru nadszarpanego korespondencyą z Jarosławia, umieszczoną w *Gazecie*. Ingredyencye wrzucone do balji nie rokowały jednak po przepłukaniu i wykręceniu piorącemu się honorowi śnieżnej białości; więc pp. Kwiatkowski, Czyżyk i Zahajko zadowolnili się oświadczeniem byłego odpowiedzialnego redaktora *Gazety*, że nie miał na myśli p. Kwiatkowskiego umieszczając w *Gazecie* przedwyborczą epopeję jarosławską. Odstąpiwszy po tem oświadczeniu od skargi, powrócili pp. Kwiatkowski, Czyżyk i tow. z pralni honorowej do Jarosławia z silnem postanowieniem nie używania tak rychło pralni honorowej, bo nie licząc mydła, krochmalu i farbki, pranie kosztowało około 300 zł. w. a.

Mniej już kosztuje cofnięcie się z honorem (?) grubo zachwianego stanowiska przed areopagiem rady miejskiej. Tu wnosi się tylko prośbę opartą na n i e u d o l n o ś c i f i z y c z n e j i o s ł a b i e n i u s i ł u m y s ł o w y c h, aby zamiast dymisyi otrzymać uwolnienie od obowiązków.

Ut fama fert, po rezygnacyi dyrektora policyi miejskiej, mają nastąpić w magistracie jeszcze dalsze uwolnienia d l a n i e u d o l n o ś c i f i z y c z n e j i m o r a l n e j. — Nie chcę zdradzać przed czasem tajemnicy urzędowej, bo paść gotów znowu ofiarą, który z białych murzynów magistrackich a niecierpliwych wiadomości pocieszę tem, że nastąpią owe uwolnienia najprawdopodobniej po obsadzeniu wakujących posad lekarzy miejskich.

O te posady — bardzo ponętne — współubiega się ze trzydziestu kompetentów, zatem nie ma obawy aby na posiedzeniu rady miejskiej gdziez tej trzydziestki n i e m u z y k a l n e j wypadnie, dwóch wybrać, uchylono z porządku dziennego obsadę posad szafarzy zdrowia publicznego, jak to miało miejsce na czwartkowem posiedzeniu rady, gdy nie zamianowano podsekretarza magistratu, bo upatrzony kandydat odebrawszy dokumenta drapnął, zaś pozostałych nie wzięto nawet w rachubę, uważając ich za „szyvajes rab'ego“. Ostatniego tego słowa koszernego nie rozumieją zapewne czytelnicy, więc odsełam ciekawych żądnych przetłumaczenia do pierwszego hebraisty w Przemyślu p. Scheinbacha, w nadziei, że w tem nie dopatrzy przecież nic ubliżającego czci, nic trącącego antisemityzmem. Na dowód, że *Gazeta* nie jest „żydomwrogą“ odwołuję się na Nr. 18 *Ojczyzny*, gdzie w artykule wymierzonym przeciw hr. Dzieduszyckiemu zacytowano słowa *Gazety*, którą autor raczył nazwać „drugorzędnem pisemkiem prowincyonalnem.“

Nie gniewamy się na *Ojczyznę* za na zwanie nas „drugorzędnem pisemkiem prowincyonalnem“, nas, którzy wychodzimy tylko dwa razy na tydzień i uchylamy czoła przed nią, jako przed pierwszorzędnem pismem krajowem, wychodzącem dwa razy każdego miesiąca.

Martwi nas tylko, że wraz z nami Przemyśl, trzecie z rzędu miasto w kraju, pierwszorzędne z warowni monarchii austryackiej, siedziba komendanta korpusu, dwóch biskupów i wielu innych władz rządowych i autonomicznych, miasto, które, jak Berlin, stolica Niemiec, pieczętuje się n i e d ź w i e d z i e m, nazwano teraz „drugorzędnem miasteczkiem prowincyonalnem“; a przecież w grodzie naszem pełno ruchu, życie publiczne wre i kipi. . . . Tak jest, wre i kipi; wszak w przeciągu jednego tygodnia wypada nam za-, notować dwa przedstawienia amatorskie festyn, posiedzenie rady miejskiej, koncert „Lutni“ lwowskiej i głośną rozprawę prasową przed trybunałem przysięgłych it. d.

Nie chcę, aby pomówiono mnie o przechwałkę, więc kończę na tem obronę Niedźwiedziogrodu słowy z „Serenady żydowskiej“, odśpiewanymi przez p. Fontanę: *sz . . . sz . . . schajgetz's jeder ist groiss fer esch!*"

Wacław W. Reger.

pracę za 4 dobrych krajowych koni roboczych. Dotąd dla 6000 klaczy włościańskich rząd nic nie zdziałał, bo na stacyę dawał ogiery zupełnie nieodpowiednie, gdyż dotychczasowe doświadczenia i obecna wystawa wskazują dowodnie, że jedynymi stosownymi reproduktorami są ogiery półkrwi ardeńskiej.

Następnie brali udział w dyskusyi pp. Bielawski, Younga, Górski i hr. Koziebrodzki, poczem uchwalono udać się do Komitetu centralnego, by jak najspieszniej wykonał uchwałę ostatniej rady ogólnej we Lwowie, polecającą na wniosek oddziału przemyskiego zwołanie ankiety, mającej się zastanowić nad sposobem podniesienia chowu koni roboczych; tudzież by Komitet centralny wyjednał u rządu znaczniejszą kwotę na subwencyonowanie prywatnych ogierów licencyonowanych.

Z porządku dziennego nastąpiła sprawa utworzenia komisowego biura rolniczego. Referent pan Ritterschild przedstawił wielkie korzyści, jakie mogą uzyskać rolnicy przez sprzedaż zboża wprost konsumentom, zamiast jak dziś, przez pośredników. Dotychczasowe próby czynione w tym celu nie powiodły się, gdyż spółki rolnicze w Tarnopolu i Stanisławowie upadły a lwowski bank rolniczy nie daje członkom swym takich korzyści, jakichby się spodziewać należało. Niepowodzeniami temi jednak zniechęcać się nie należy, lecz brać z nich naukę, by nie popaść w te same błędy, a wówczas powodzenie dla tej bardzo pożytecznej rzeczy będzie zapewnione. Stowarzyszenie tego rodzaju oddałoby ogromne usługi włościanom, nabywając od nich zboże, które dziś przekupnie wiejscy i miasteczkowi skupują nieraz o kilka złr. niżej od cen targowych. Zdaniem referenta do wprowadzenia w życie instytucyi takiej nie trzeba wielkich kapitałów; referent nie wątpi, że licznie zebrani na zgromadzeniu posłowie na Sejm krajowy poprą te usiłowania i wyjednają u Sejmu dla tak humanitarnej instytucyi subwencyę około 20.000 złr., która byłaby zupełnie wystarczającą.

Zgromadzenie na wniosek dr. Włodz. Kozłowskiego postanowiło wybrać komisyę, która sprawę tę bliżej zbada, ułoży statut a następnie przeprowadziwszy przedwstępne prace, zaprosi wszystkich interesowanych na zjazd do Przemyśla.

Do komisyi wybrano ks. Adama Sapiehę, ks. Adama Lubomirskiego, Wł. hr. Koziebrodzkiego, Juliana Puzynęi pp. Ritterschilda, dr. Kozłowskiego, St. Szczepanowskiego, Bol. Gurskiego i Müntera z prawem kooptacyi; Adama ks. Sapiehę uproszono do objęcia przewodnictwa w tej komisyi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przy punkcie „wnioski członków“ zabrał głos dr. Wł. Kozłowski, a zaznaczywszy iż z powodu zamierzonej przez rząd konwencyi weterynarskiej z Rumunią, hodowli bydła w Galicyi grozi wielkie niebezpieczeństwo i postawił wniosek, by zgromadzenie uchwaliło wniesienie petycyi do Koła polskiego, aby energicznie zajęło się obroną hodowli krajowej. Wniosek ten uchwalono z dodatkiem, aby wezwać wszystkie oddziały obu gal. Tow. gospodarskich, by petycyę poparły. Zredagowanie jej powierzono pp. dr. Wład. Kozłowskiemu, dr. Janowi Pawlikowskiemu i Fromlowi.

Na tem zakończyło zgromadzenie swe obrady.

Dnia 7 bm. dr. Jan Pawlikowski, wiceprezes przemyskiego oddziału galic. Towarzystwa gospodarskiego, otworzył wystawę koni roboczych. — Wystawa była bardzo licznie obesłaną, wystawiono bowiem 200 koni, a z tych 140 włościańskich. Najpiękniej były reprezentowane ardeny pół krwi, krzyżowane z arabami i anglikami ze stajen krasiczyńskich i wysockich, tudzież stajnia miżyniecka ks. Lubomirskiego i konie włościańskie z okolic Miżyńca z ardenami krzyżowane.

Dnia 8 bm. odbyło się premiowanie, przy którem delegaci komitetu chowu koni, pp.: Bielski, Cetner, major Klastersky, wraz z weterynarzem krajowym p. Littichem, rozdzielili oprócz medali i dyplomów uznania, 500 zł., które ministerstwo rolnictwa za staraniem przemyskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego na ten cel przeznaczyło. Nadto rozdała jury, zaproszona przez komitet, wystawowy, z funduszu oddziałów medale, dyplomy i 70 złr. do czego dwaj obywatele dołączyli kwotę 110 zł. widząc tak liczne okazy godne nagrody. Te ostatnie premie i medale rozdane zostały uroczyście po pięknej przemowie, wypowiedzianej do włościan przez prezesa galic. Tow. gospod. Adama ks. Sapiehę.

Bazar Zyblikiewicza.

Na posiedzeniu Rady miejskiej miasta Przemyśla odbytem dnia 8. czerwca 1887 uchwalono założyć w Przemyślu — wchodzący obecnie w życie — bazar wyrobów krajowych imienia Mikołaja Zyblikiewicza, zaś na posiedzeniu Rady odbytem dnia 21. lipca 1887 uchwalono statut dla bazaru wyrobów krajowych i przemysłu domowego, obejmujący art. XVII. Statut opiewa następnie:

Statut bazaru wyrobów krajowych i przemysłu domowowego imienia Mikołaja Zyblikiewicza pod zarządem gminy miasta Przemyśla:

Art. 1. Gmina miasta Przemyśl zakłada w Przemyślu bazar, którego celem jest przyjmować na sprzedaż wyroby krajowego przemysłu i takowe sprzedawać.

Art. II. Wyroby te sprzedawać będzie gmina miasta Przemyśla we własnem imieniu na rachunek producentów. (Stosunek komisowy).

Art. III. Zarząd bazarem sprawować będzie imieniem Rady miejskiej komisya przemysłowa przez Radę miejską wybrana, składająca się z trzech członków.

Art. IV. Czynności wynikające z celu bazaru wykonywać będzie jego kierownik, któremu przydani będą w miarę potrzeby zastępca, pomocnicy i służba.

Art. V. Komisya przemysłowa a) mianuje i oddala kierownika bazaru, jego zastępcę, pomocników i służbę; b) obiera i przeznacza lokal na bazar; c) określa prawa i obowiązki kierownika i jego podwładnych, wydaje potrzebne instrukcye i zlecenia; d) rewiduje skład towarów, księgi i kasę i bada rachunki najmniej raz w miesiąc; e) przygotowuje preliminarz wydatków rocznych i przedkłada go Radzie miejskiej do załatwienia; f) składa Radzie miejskiej roczne sprawozdanie ze swych czynności, stanu bazaru i z obrotu funduszów.

Art. VI. Kierownik przyjmuje towary do bazaru, kieruje sprzedażą, prowadzi księgi i kasę, załatwia korespondecye i wykonuje wszelkie czynności wskazane instrukcyą z troskliwością rzetelnego kupca. Kierownik i jego zastępca są urzędnikami miejskimi, jednak nie mają prawa ani do emerytury ani do odprawy. Stosunek ich do gminy określi bliżej umowa z nimi zawarta. Kierownik i jego zastępca odpowiadają za szkodę gminie i producentom oddającym swoje wyroby do bazaru.

Art. VII. Fundusz potrzebny na utrzymanie bazaru przeznacza i zalicza Rada miejska z funduszów miejskich a dochód z bazaru służyć będzie na pokrycie bieżących wydatków i na zwrot funduszów zaliczonych przez gminę miasta Przemyśla.

Art. VIII. Do bazaru będą przyjętymi tylko te wyroby przemysłu krajowego, które oznaczy komisya przemysłowa. Nadto przed przyjęciem wyrobów do bazaru, winien producent uzyskać oświadczenie kierownika bazaru, iż jego towar i w jakiej ilości przyjętym zostanie. Producent, którego wyroby do bazaru przyjętymi a następnie tamże sprzedanymi zostały, może taką samą ilość tych samych towarów do bazaru nadesłać bez uzyskania na to szczegółowego zezwolenia kierownika bazaru. Wyroby nadesłane wbrew powyższym postanowieniom będą na koszt i niebezpieczeństwo producenta zostawione do jego dyspozycyi.

Art. IX. Wyroby sprzedawane będą po cenie przez producenta oznaczonej.

Art. X. Z ceny sprzedaży otrzyma gmina miasta Przemyśla tytułem wynagrodzenia za wszelkie wydatki i połączone z utrzymaniem bazaru i wykonaniem sprzedaży 10%, które przy wypłacie producentowi strąconymi będą. Prócz tego wynagrodzenia nie będą producenci opłacać żadnych innych wynagrodzeń. W owe 10% nie wlicza się jednak kosztów przesyłki towarów, które producent ponosi.

Art. XI. Producent może swoje wyroby wycofać z bazaru przed ich sprzedażą, jednak winien tytułem kosztów zapłacić 2% od ceny sprzedaży ustanowionej przez niego.

Art. XII. Komisya przemysłowa może zarządzić zwrot wyrobów producentowi, jeżeli przez dłuższy czas nie mają odbytu. W tym wypadku producent wolny będzie od wszelkiego wynagrodzenia.

Art. XIII. Na wyroby oddane do bazaru udzielać będzie zaliczki „Połączony z przemyską kasą oszczędności zakład pożyczkowy na zastawy ruchome“ do połowy wartości, którą zakład ustanowi przez oszacowanie. Producent otrzymujący zaliczkę poddaje się statutom tegoż zakładu, a w szczególności oddaje swe wyroby w zastaw temuż zakładowi. Zaliczki a względnie pożyczki dane przez nadmieniony zakład zastawniczy uważąne będą jako zaliczki dane przez gminę miasta Przemyśla, zostaną po sprzedaży wyrobów z ceny sprzedaży wraz z procentami strącone, a reszta wypłaconą będzie producentowi.

Art. XIV. Gmina m. Przemyśla może każdego czasu zwinąć bazar, w którym to wypadku wyroby obciążone zaliczką oddane będą zakładowi zastawniczemu a nie obciążone zaliczką zwrócone zostaną producentom. O zwinięciu bazaru zawiadomi zarząd bazaru producentów najmniej miesiąc naprzód.

Wszelkie spory między producentami a kierownikiem bazaru rozstrzyga komisya przemysłowa w ostatniej instancyi i bez względu na przepisy ustaw.

Art. XVI. Spory powstałe między producentami a gminą m. Przemyśla rozstrzyga w ostatniej instancyi i bez dalszego odwołania się sąd polubowny w Przemyślu. W tym celu strona powodowa winna stronę drugą zawiadomić o wyborze arbitra i o przyjęciu obowiązku sędziego przez niego, poczem strona wezwana winna najdalej w dniach 14 wybrać drugiego arbitra o wyborze wzywającą stronę zawiadomić. Sędziowie wybiorą superarbitra. W razie niezgodzenia się na superabitra, rozstrzyga los między dwoma przez sędziów zaproponowanymi. Jeżeliby strona wezwana w dniach 14 sędziego nie wybrała, to strona wzywająca obierze drugiego sędziego. Sąd polubowny wolnym jest od przestrzegania przepisów ustawy o postępowaniu sądowem, lecz wyda wyrok według swego przekonania.

Art. XVII. Do bazaru przyjętymi także będą wyroby przemysłu domowego, które oznaczy komisya przemysłowa. Przed przyjęciem wyrobów do bazaru winien producent uzyskać oświadczenie kierownika bazaru, iż wyroby jego i w jakiej ilości przyjęte zostaną.

Na wyroby przemysłu domowego udzielane będą producentom za przyzwoleniem komisyi przemysłowej w miarę, jak fundusze na ten cel przeznaczone wystarczą, zaliczki bezprocentowe do trzech czwartych części wartości i przez oszacowanie ustanowionej.

Art. IX. X. XI. mają także na wyroby przemysłu domowego zupełne zastosowanie.

(D. n.)

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 17. września 1891.

Obecnych radnych 32. Przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski; sekretarz p. Dobrzański.

Protokół z ostatniego posiedzenia z dnia 10. września b. r. przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

Burmistrz p. Dr. Dworski podaje radzie do wiadomości, iż Wydział krajowy uznał przedłożony sobie rachunek z funduszu drogowego.

Przyjęto do wiadomości kolaudacyę koszar straży miejskiej pożarnej. Nad prośbą budowniczego p. Reiningera, o nadpłatę w sumie 1120 zł. 78 ct. przeszła rada do porządku dziennego.

Uchwalono sprzedać kahałowi plac pod budowę rzeźni rytualnej na miejskiem błoniu w przestrzeni około 55 kw. sążni po cenie 2 zł. za jeden sążeń kwadratowy. Przyjęto do wiadomości rezygnacyę zawieszonego w urzędowaniu inspektora policyi miejskiej Teodora Maszczykowskiego ze zajmowanego dotąd stanowiska i uchwalono rozpisać konkurs na tę posadę z terminem do 15. października b. r.

Uchwalono zezwolić zarządowi świątyni postępowych izraelitów na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 15.000 zł. a. w. i upoważniono magistrat do zeznania w tym celu ustępstwa pierwszeństwa pod warunkiem, że zarząd świątyni uiści przed tem miastu zaległe raty wraz z odsetkami ze sumy należącej się jeszcze gminie od zarządu tytułem resztującej ceny kupna za grunt, odstąpiony pod budowę świątyni.

Uchwalono od Estery Ratz ściągnąć w drodze przymusowej zaległy czynsz za dzierżawione przez nią dwie budki miejskie. Nad prośbą policyanta Suskiego, o zapomogę, przeszła rada do porządku dziennego.

Uchwalono bazar wyrobów krajowych imienia Zyblikiewicza otworzyć z dniem 1. listopada r. b. W myśl statutu dla bazaru wybrano dla spraw bazaru komisyę przemysłową, w której skład weszli: pp. Dr. Dworski, burmistrz; Gamski, wiceburmistrz i asesor Dereniowski. Kierownikiem bazaru zamianowano p. Józefowicza, pomocnikiem tegoż p. Scherza; pierwszego z płacą miesięczną 35 zł., drugiego z płacą miesięczną 25 zł. i zezwolono na wynajęcie lokalu dla bazaru w kamienicy p. Piskorza za czynszem w kwocie 28 zł. miesięcznie.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 16. września 1891

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8 Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Z Życia towarzyskiego. Dnia 8. b. m. odbył się w Lubaczowie ślub p. Jana Postępskiego, kandydata notaryalnego, z p. Jadwigą Turzańską, córką emer. radcy sądowego i adwokata krajowego. Aktu ślubnego dokonał wuj panny młodej, ks. kanonik Baruch z Rawy ruskiej.

Z Sokoła. Gospodarz Tow. gim. „Sokół“ zawiadamia Członków czynnych tegoż stowarzyszenia, że ćwiczenia gimnastyczne odbywać się będą stale w poniedziałki, środy i soboty od godziny 6 do 7 po południu.

Dar. Pan Wincenty Prezner złożył dla uczniów szkoły przemysłowej uzupełniającej, wzory rysunkowe wartości około 30 zł.

Zarząd szkoły poczuwa się przeto do miłego obowiązku złożyć Szanownemu ofiarodawcy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Jerzy Harwot.

Z Lubaczowa donoszą, że dnia 13. b. m. odbyło się tam uroczyste otwarcie czytelni ludowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej. Aktu otwarcia i poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz J. Adamowicz.

W hotelu „Victoria“ w niedzielę dnia 20. b. m. koncertować będzie muzyka wojskowa 10. pułku piechoty.

Pamięci zasłużonego. Minęło dni kilkanaście, a nikt nie wspomniał o życiu ś. p. Ryszarda Pieściorowskiego, byłego właściciela dóbr Kuźmina w powiecie dobromilskim położonych. Rozmaite zasługi bywają w życiu człowieka, jeden szablą w obronie ojczyzny położył takowe, inni na polu ekonomicznem działają, oszczędną pracą starając się powiększyć i ochronić od długów swój majątek, co już jest nielada zasługą w obec teraźniejszych ciężkich stosunków, tej manii i pychy życia po nad stan. Od lat dziecinnych po koniec życia nie opuszczał ś. p. Ryszard strzechy rodzinnej, a dom jego słynął z gościnności i zalet obywatelskich; tak z równymi sobie jakoteż i ze swymi włościanami postępował sprawiedliwie i po ludzku. W zaciszu domowem cieszył się swą pracą i oprócz godności powiatowych nigdy o inne godności się nie ubiegał, mówiąc, „że nie łaknie obiadów recepcyjnych, jak inni to czynią, goniąc za godnościami, a o domu i powiecie zapominają“ Słowa te charakteryzują nieboszczyka pod względem poczucia i godności prawdziwie obywatelskiej i niezależnego stanowiska w zapatrywaniach, że w skromnym zakresie najbliższym pracując wedle sił więcej zdziałać można niż w sejmach lub parlamentach. Majątek, jaki posiadał ś. p. Ryszard, testamentem przekazał na fundusz stypedyjny na wieczne czasy dla członków rodziny, wychodząc z tej zasady, że tylko w ten sposób pozostać może na zawsze nietykalnym i ochroni się od przejścia w obce ręce.

Na wulkanie. Motel Gärber ma w Mościskach sklep z porcelaną i szkłem położony w rynku, zaś w piwnicach pod sklepem skład, w którym przechowuje stale około 100 beczek nafty palnej i wybuchowej. (100 beczek zawiera 16 do 17000 klg. nafty). W razie wybuchu wysadziłaby ta ogromna ilość nafty miasteczko Mościska wraz z przedmieściami w powietrze. Strwożeni mieszkańcy Mościsk wnoszą przez nas prośbę do starostwa, aby poleciło Motelowi Gärberowi usunąć co rychlej z śródmieścia wulkan naftowy, grożący bezpieczeństwu mienia i życia.

Mościska (Koresp. *Gaz. Przem.*) Miasteczko nasze słynne z fujar odznacza się obecnie drugą specyalnością, zegarem miejskim, który od dłuższego już czasu chodzi i bije, jak i kiedy mu się podoba. Nerwowość tę i samowolność zawdzięcza biedny zegar, wyszły z jednej z najlepszych fabryk wiedeńskich, zegarmistrzowi miej-

skiemu, z zawodu ślusarzowi. Jegomość ten bowiem tak często kosztuje miodek u Mendla a wódkę u Zyśli, że traci zupełnie rachubę czasu i zegar, poruczony swojej pieczy, nakręca i posuwa w miarę gorąca, jakie się w nim rozwija po libacyach wódczanych i miodowych. Sarka wprawdzie na to publiczność, ale daremnie, gdyż zegarmistrz — ślusarz, Kronos mościski, cieszy się protekcyą p.' burmistrza i mistrza kominiarskiego. Obie te wpływowe osobistości, zaopatrzone w dobrze chodzące zegarki, puszczają mimo ucha wszelkie prośby o uregulowanie zegara miejskiego, a mistrz kominiarski — podajemy to z zastrzeżeniem — zainterpelowany w sprawie zegara na śniadańkn u Rosenfelda miał oświadczyć „a na co fn . . . . . zegara“.

Mniejsza zresztą o zegar, gdyby chociaż dbano o inne porządki w mieście, kiedy niestety i tu wiele wytknąć by należało. Na razie ograniczymy się tylko na przypomnieniu p burmistrzowi i mistrzowi kominiarskiemu, że większa część kominów w Mościskach, wbrew przepisom ustawy pożarnej, ulepiona jest z gliny na chruście, tak, że żyjemy w ciągłej obawie przed pożarem, zwłaszcza gdy straż ochotnicza pożarna ma wprawdzie szychy, szable i pióropusze ale brak jej przyrządów pożarnych i wyćwiczenia w służbie pożarnej. Broń nas Boże przed pożarem, gdyż stolica fujar gotowa zgorzeć do szczętu.

Ustrzyki dolne. Dnia 14. bm. opuścił nasze miasteczko notarynsz pan Karol Morwitz, przenosząc się na nowe miejsce urzędowania do Brzeżan. — W dniu 12. bm. odbył się za inicyatywą obywatelstwa tutejszego uroczysty wieczór pożegnalny w pięknie przystrojonej sali hotelu „Wanda“ w Ustrzykach dolnych — przy której to sposobności licznie zgromadzona miejscowa, jako też i okoliczna inteligencya dała serdeczny wyraz uczuciom szczerej przyjaźni i poważania, jakie sobie p. Karol Morwitz w ciągu swego 8-letniego pobytu w Ustrzykach dolnych wśród wszystkich warstw tutejszej okolicznej ludności pozyskał. Prawość charakteru, przykładna bezstronność i surowa spawiedliwość w sprawowaniu swego urzędu — połączona ze żywym udziałem we wszystkich sprawach i czynnościach dobrego syna ojczyzny — zdobyły mu tutaj ogólny szacunek i wdzięczne uznanie.

Z Liska piszą: Dnia 12. bm. mieliśmy przyjemność oglądać ogromnego jelenia, którego zastrzelił na polowaniu 11. b. m. tutejszy insp. podat. p. Kazimierz Krawczyński. Polowanie miało miejsce w lasach rządowych w Berechach górnych, gdzie tegoż dnia ubito w 5 strzelb 3 jelenie.

Dnia 12. bm. bawił w naszem mieście p. Dunajewski, starosta z Wadowic, w towarzystwie gości, zaproszonych na polowanie przez p. Przecława Sławinskiego, właściciela Kleczy dolnej P. Sławiński nabył w tutejszym powiecie wieś Żnbracse, od p. Franciszka Sęk Turowskiego, który natomiast nabył na własność wieś Tarnawę niżną, w powiecie turczańskim, od żydów.

Dobra Bereżnica wyżna, dotychczasowa własność spadkob Znamięckiego, dzierżawione przez żydów, przeszły na własność p. Wincentego Łąckiego, syna p. Kazimierza Łąckiego, właściciela dóbr Tworylna.

Dobra Zatwarnica (w pow. liskim), dotychczasowa własność Prusaków: Hugo Klosse et Müller, kupił za 125.000 zł. hr. Edward Mycielski.

W obec tych pocieszających wiadomości, doszło nas smutna, lecz prawdziwa wieść, że p. Marceli Nadziak, właściciel dóbr Serednica, sprzedał swą wioskę Daszówkę, położoną w ustrzyckim okręgu sądowym, żydowi Herschowi Friesel, byłemu dzierżawcy Błozwi w pow. staromiejskim

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 6. do 12. września. b, r. Nowourodzonych: chłopców 7 — dziewcząt 8 — razem 15 dzieci. — Nieżywourodzonych chłopiec 1 dziewcząt 3 — razem 4 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 3 — dziewcząt 1 — razem 4 dzieci. Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — z dławca i błonicy 2 — z gruźlicy płuc 1 — z nieżytu jelit 6 — z wszelkich innych chorób 1 — razem zmarło 11 osób — między tymi zmarła w szpitalach 1 osoba.

Kronika artystyczna.

Spada dziś na mnie obowiązek zdania sprawy z dwóch przedstawień amatorskich i koncertu „Lutni“ lwowskiej. Gościom należy się pierwszeństwo, — zacznę więc od „Lutni“.

Chwalić „Lutnię“ znaczyłoby dolewać do pełnego. Po tryumfach i wawrzynach odniesionych przez „Trzydziestkę“ w Czechach i na Morawie, po owacyach w Krakowie i w Tarnowie, dodam do równianki uwitej z entuzyazmu słuchaczy i pochlebnej krytyki dzienników, jeden li tylko liść skromny.

Salę teatru letniego na Zamku przepełniła doborowa publiczność oczekując z niecierpliwością pieśniarzy. Pomiędzy zgromadzonymi czuć było ciepło serdeczne, zwiastun burzy oklasków. Podniosła się zasłona i zabrzmiał pierwszy chór, Beckera „Poranek w lesie“. Następował więc jeden utwór muzyczny po drugim, każdy wykonany z prawdziwym artyzmem, sumiennie, z werwą porywającą. Największe wrażenie sprawiły: Beethovena „Pieśń wieczorna“, śliczny chór Müncheimera „Flisaki“, Weinzierla „Polka“, Moniuszki — Galla, „Krakowiaki“ i Genéego „Serenada żydowska“. Unoszono się również nad aryą z „Halki“ odśpiewaną przez p. Sacka i solem barytonowem p. Fontany w „Serenadzie żydowskiej“. Gra p. Hauswalda na fortepianie podobała się ogólnie.

Oklaskom i wywoływaniom nie było końca, a „Lutniści“ mimo znużenia odwdzięczyli się odśpiewaniem dwóch nadprogramowych utworów, między nimi prawdziwej perły muzycznej „Róża.“

Cóż mam więcej powiedzieć? chyba poprosić „Lutni“. aby — gdy nas od Lwowa dzieli tylko dwie godzin jazdy koleją — o Przemyślu nie zapomniała i uraczyła nas rychłą taką biesiadą muzyczną, jakiej użyliśmy w piątek.

Przedstawienie Towarzystwa dramatycznego w minioną środę nie zapełniło szczelnie sali — winną była temu zła aura —, a szkoda, bo amatorowie odegrali wybornie „Rodzinę Furiozów“ Sukcesem wieczora podzielili: się panie Gö., Nie., Cyr. i panna Róż., panowie Ży., Pep., Nie. i K. Winszujemy Towarzystwu do nowego nabytku w osobie panny Róż., gdyż młoda amatorka występując po raz pierwszy, zaznaczyła swobodną, śmiałą i rozumną grą swoją, iż dopisze niezawodnie i w innych rolach.

Z prawdziwą przyjemnością wypada mi w końcu zaznaczyć, że postępowa młódź izraelicka w Przemyślu dąży szczerze do asymilacyi się na gruncie narodowym, czego dowodem czwartkowe przedstawienie amatorskie, urządzone na dochód Stowarzyszenia dwucentowego, wspierającego ubogą uczącą się młodzież izraelicką. — Przedstawienie powiodło się w pełnem tego słowa znaczeniu. Grający wywiązali się znakomicie ze swego zadania, za to też nader licznie zgromadzona publiczność złożyła dank szczerym i hucznym poklaskiem.

Wareg.

Z Izby sądowej.

Pralnia honorowa.

W dniu 16. bm. stawał przed tutejszym sądem przysięgłych p. Józef Jarolim, były redaktor *Gazety Przemyskiej*, oskarżony przez oskarżycieli prywatnych pp. Henryka Rutkowskiego, Jana Kwiatkowskiego, Jana Malika, Jana Krempę, Władysława Kunerta, Bazylego Zahajkę i Michała Czyżyka, wszystkich z Jarosławia, o występki prasowe przeciw bezpieczeństwu czci w §§ 488, 491, 489 i 490 kk. określone. W skład trybunału weszli: przewodniczący r. s. kr. p. Leszczyński i tow. r. s. kr. p. Litwinowicz, adj. sąd. p. Praczyński, prowadzący pióro pr. pr. p. Bierzecki. Na ławie przysięgłych zasiedli pp. Geisler, Kapiszewski, Younga Włod., Karpiński, Ościsławski, Wiesel. Tennenbaum, Gajewski, Zagórski, Pass, Rossiwal i Bogdański. Z oskarżycieli pryw. jawili się pp. Jan Kwiatkowski, Bazyli Zahajko i Michał Czyżyk; p. Władysław Kunert jawił się wprawdzie, lecz oświadczył, iż od oskarżenia odstępuje. Jako zastępca oskarżycieli pryw. wystąpił adw. p. Dr. Doliński, jako obrońca p. Jarolima adw. p. Dr. Tarnawski.

Po dopełnieniu formalności oznajmia przewodniczący, że oskarżycieli pryw., którzy się nie jawili, uważa trybunał za odstępujących od oskarżenia, zarazem zawiadamia, że oskarżony oświadczył gotowość prowadzenia dowodu prawdy na okoliczności zawarte w inkryminowanej korespondecyi i jako świadków powołał pp. Pawlikowskiego byłego komisarza rządowego w Jarosławiu, obecnie sekretarza namiest. we Lwowie, Dra Ditziusa, burmistrza miasta Jarosławia, Dra Jahla, adwokata i wiceburmistrza tamże, Dra Grabowskiego, adwokata z Jarosławia, Kopestyńskiego, inżyniera cywilnego tamże, Czaplickiego inżyniera wydz. kraj. we Lwowie i Meisnera, inżyniera kolei Karola Ludwika, w Gródku. Wszyscy ci świadkowie przed sąd zawezwani stanęli.

Odczytano akt oskarżenia, a następnie inkryminowaną korespondencyę umieszczoną w Nrze 25 *Gazety Przemyskiej* z 27. marca 1890 datowaną „Jarosław 21. marca 1890“, w której autor przedstawiając tamtejsze zabiegi przedwyborcze — tak pisze:

„(Echa wyborcze). W miasteczke naszem kipi jak w samowarze. I nie dziw! wybory za pasem — lista wyborcza już wyłożona. I wyborcy więc i kandydaci nie tracą czasu. Górą zatem propinacya; piwo wyborcze leje się strumieniem, a Biela i Mączka nie mogąc nastarczyć własnych kiełbas, zażądali pomocy aż z Radymna, bo w Przemyślu podobno podczas ostatnich wyborów zostały wszystkie zapasy świnini na długi czas doszczętnie wyczerpane. Nawet sąsiedni Pruchnik wysprzedał do Jarosławia wszystek swój „szewski pasztet“ vulgo salceson — ten ulubiony tu delikates wyborczy.

Kandydatów na radnych mamy bo też bez liku — a samych kompetentów na burmistrza aż 13. Wprawdzie fataliści i nieprzyjaciele trzynastki, nie wróżą z tego powodu pomyślnego skutku wyborom — lecz kandydaci na burmistrzów nie są przecież żadnymi fatalistami — agitują więc co im sił starczy i ani trudu ani monety nie żałują. Jeden z nich onegdaj zapalił się tak dalece w agitacyi, że z Przedmieścia zapędził się aż do Szówska, przeoczywszy wśród nocnych ciemności — graniczne słupy propinacyjne. Zastawszy tam w karczmie licznie zgromadzonych ludzi i wziąwszy ich za jarosławskich wyborców, jął ich przekonywać za pomocą gorzałki o konieczności swego wyboru. Usłużny karczmarz wysłał też zaraz furę po kiełbasy do Jarosławia — z czego korzystając kandydat wyznający zasadę „utile dulci“ puścił się tymczasem w koperczaki do karczmarki. Niestety karczmarka nie znająca się widocznie na polityce, wygadała się przed kandydatem, że to już Szówsko, a nie Jarosław. Przerażony kandydat opuścił czemprędzej i wyborców i karczmarkę i galopem popędził do Jarosławia — a dopadłszy na moście furę, jadącą po kiełbasę — zwrócił ją napowrót do Szówska. Niestety źle się obliczył biedaczysko, bo obnrzony karczmarz dwie bagatelki posłał za nim nazajutrz do sądu — jedną za wypitą gorzałkę, drugą za niedoszły zysk z kiełbasy.

Drugi znów kandydat głosi „urbi et orbi“ że się już przeprosił i pocałował z JE. Namiestnikiem, że zatem wyrokowi jego już nic na przeszkodzie nie stoi. Wierny jego adherent woźny magistratu p. Czyżyk pokazuje w Czytelni przedmiejskiej nawet odpis listu, który za kandydatem pisał do Namiestnika „sam ten największy minister z Wiednia.“ Naiwny ten kruczek wyborczy nie złapie podobno wielu głupich — gdyż wyborcy wiedzą, że za winy publiczne ck. Rząd nie zwykł dać się przepraszać.

Najlepiej na tej całej agitcyi wychodzi jeden z tutejszych kupców. — Handelek jego roi się wyborcami od rana do nocy. Tu już bowiem kandydat sam osobiście popiera swą kandydaturę. Stojąc na progu wita uprzejmym uściskiem jednej ręki wchodzącego wyborcę — podczas gdy drugą ręką maluje mu kredą, długą kreskę przez plecy, dla odróżnienia od natrętnych niewyborców, — Zaopatrzony takim sztrychem wyborca zostaje następnie przez naganiaczy odprowadzonym do przyległej sali — gdzie obracając się w koło ukazuje kolejno swe plecy kelnerom, podającym mu na wyścigi wszelkiego gatunku artykuły wyborcze — bezpłatnie.

Tu też znany beznosy świniobójca miewa swoje piorunujące mowy i tu pod wpływem tych oracyj i łechcącej podniebienie woni przeróżnych delikatesów wyborczych, skrapianych obficie pawłosiowskim koniakiem — układa się listę partyi.

Ażeby kandydatów partyi pobudzić do tem skuteczniejszego popierania swych kandydatów, rozdała już nawet „partya“ wszystkie urzędy przy założyć się mającej Kasie Oszczędności. A więc burmistrz „partyi“ p. Kwiatkowski będzie zarazem dyrektorem kasy Oszczędności. Wiceburmistrz Rutkowski, kontrolorem K. O. Krempa as. i likwidatorem K. O. Werbeneć as. i syndykiem K. O. I. Mühlbauer radnym i zastępcą syndyka K. O. Baumfeld r. i buchhalterem K. O. Malik r. i kancelistą. Archenfeld r. i zaprzysięgłym taksatorem realności. Michał Czyż r. i zaprzysięgłym taksatorem precyozów, nareszcie p. Zahajko r. i woźnym K. O.

Tak zorganizowana lista „partyi“ musi zwyciężyć — bo każdy potrzebujący pożyczki, musi za nią głosować. A któryż z nas wyborców nie potrzebuje dziś pożyczki? Wtajemniczeni twierdzą jednakże, że w liście partyi zajdzie w końcu zmiana. „Usłużny makler“ p. Kunert, ten prawdziwy Bismarck jarosławski wraz z swym podsekretarzem stanu p. Kuźmińskim prowadzą już bowiem od dłuższego czasu układy ze skutkiem pomiędzy „partyą“ a byłym podestą. Nie wiadomo tylko, kogo poświęci „partya“ w razie pomyślnego zakończenia układkw, czy p. Kwiatkowskiego czy p. Zahajkę. Stósownie do tego zajdzie też odpowiednia zmiana w składzie przyszłej Kasy Oszczędności. Wszystko to atoli stanie się dopiero w ostatniej chwili — ażeby nie obudzić czujności przeciwników. — A więc cicho! sza! . . “

(D. n.)

Dział ekonomiczny.

Bilans Przemyskiej kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników z d. 31. sierpnia 1891.

Stan bierny.	
Udziały	84.245·33
Fundusz inwalidów i wdów	38.939·86
Fundusz rezerwowy	11.316·87
Wkładki na rachunek bież.	165.699·79
Wierzyciele wekslowi	41.201·00
Saldo odsetek	6.971·71
Reszta pozycyi stanu biernego	5.936·48
Razem	354.311·04
Stan czynny.	
Pożyczki udzielone	304.650·00
We własnym budynku	37.553·48
Koszta administracyi	3.158·85
Koszta prawne	1.736·99
Reszta pozycyi stanu czynnego	5.675·65
Gotówka	1.536·07
Razem	354.311·04

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.